

Marta Kwaśnicka: Szmaciarz (notatki z tramwaju)

Miał na sobie starą, obszerną kurtkę i wełniany beret z nieproporcjonalnie dużymi guzikami



Miał na sobie starą, obszerną kurtkę i wełniany beret z nieproporcjonalnie dużymi guzikami

Był dość schludny, nie żeby z jeden z tych kloszardów, których pojawienie się wywołuje popłoch wśród pasażerów, wnoszą bowiem ze sobą smród tak wielkiego nieszczęścia, że pojazd wyludnia się na kolejnym przystanku. Od tego czuć było jedynie alkohol, zresztą niezbyt intensywnie, bo już przetrawiony. Wgramolił się z trudem po stromych schodach wagonu i rozsiadł na pierwszym wolnym siedzeniu,

zaraz przy drzwiach. Widać było, że chodzenie sprawia mu trudność. Miał na sobie starą, obszerną kurtkę i wełniany beret z nieproporcjonalnie dużymi guzikami. W rękach trzymał olbrzymią siatkę z materiału, w połowie pustą, szczelnie zamkniętą. Trudno było zgadywać, co znajduje się w środku, co właściwie zbierał, żeby się utrzymać.

- Pani siada, pani nie kasuje biletu – zwrócił się do kobiety, która wsiadła za nim. – Po co kasować? Nic im nie jesteśmy winni.

Przesunął się przy tym, żeby zrobić jej miejsce obok siebie. Nie skorzystała. Spojrzała na niego spode łba, nieufnie, i poszła dalej, tak jak zwykle robi się, kiedy ktoś nieznajomy zaczepia nas w tramwaju.

Był brudny dzień styczniowy, z nieba opadała wilgoć, osiadała na policzkach i rzęsach, zmieniając się przy gruncie w krzepnącą bryłę, w której brodziło się po kostki. W nocy spadł śnieg, który rano stopniał, a teraz przyszedł przymrozek i wszystko znowu zaczynało gęstnieć. Nikt niczego nie odśnieżał, bo wszelkie oczyszczanie wyglądało na walkę z wiatrakami.

Powietrze było tego samego koloru, co błoto śniegowe, tylko trochę rzadsze. W Krakowie zimą bywa tak bardzo często, nad miastem unosi się wtedy czop burego smogu, a tematem grzecznościowych konwersacji w środkach komunikacji miejskiej jest poziom skażenia powietrza.

- Znowu czterokrotnie przekroczone – dał się słyszeć głos z tyłu. Ton był pełen obywatelskiej troski.

- W taką pogodę dzieci i starcy powinni siedzieć w domu. Ale co robić, trzeba wychodzić – odparł ktoś inny głosem starca.

Tramwaj stukał jednostajnie, toczył się niespiesznie po Moście Grunwaldzkim, za oknem z mętnej krakowskiej mgły wyłaniała się Skałka. Od strony Wisły, jak zwykle, zdawała się dziwnie odsłonięta, świeciła bielą murów, jakby ją przyłapano w niepełnej garderobie. Zacieniona aleja otoczona kamiennymi murami, ozdobna brama, szadzawka, majestat fasady – barokowe splendory widoczne są tylko od drugiej strony, kiedy się na Skałkę idzie od strony świętej Katarzyny. Patrząc z mostu na niecharakterystyczny kształt paulińskiego kościoła trudno było uwierzyć w ich istnienie. Bulwar nad Wisłą był tym razem zupełnie pusty. To rzadkość. Zawsze ktoś tam jest, emeryt z pieskiem, zakochani lub samotny biegacz. Tym razem – nie. W mętnej bryi nie dało się ani oddychać, ani spacerować.

- Uwaga, tramwaje numer 18 i 19. – Z kabiny motorniczego dał się słyszeć beczący głos kontrolera ruchu. – Ulica Długa zamknięta do odwołania. Ruch wstrzymany.

- Stul pysk. Zamknij się – odparł na to mężczyzna z siatką. – Szmaciarz.

Nasz tramwaj miał numer 52, mógł zatem kontynuować swój przejazd. I robił to, bardzo powoli staczał się z Mostu. Byliśmy już na wysokości Skałki.

- Powtarzam, tramwaje 18 i 19. Utrudnienia w ruchu na ulicy Długiej.

- Szmaciarz!

Ludzie siedzący przy mężczyźnie z siatką poruszyli się nerwowo. Tymczasem on, z nosem przy szybie, wpatrzony w Skałkę, kontynuował niezrażony.

- Długosz tam leży, wychowawca królów. I Miłosz. Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy i sznur i gałąź pod ciężarem zgięta. Na Skałce go pochowali. Szmaciarz.

- Ale przeklina. A to Polska właśnie – dorzuciła z obrzydzeniem siedząca nieopodal kobieta. Miała pewnie koło pięćdziesiątki, siedziała wyprostowana jakby połknęła miotłę.

- Utrudnienia w ruchu na ulicy Długiej.

- Zamknij się, szmaciarzu. Będzie mi tu gadał. I tak, Wyspiański też tam leży – powiedział mężczyzna z siatką. – Wielki człowiek, widziałem kiedyś jego fotografię z Cygankami, jeszcze jak był w Paryżu. Nie

odepchnął Cyganek. I widziałem jego witraże. Miałeś, chamie, złoty róg, miałeś, chamie, czapkę z piór: czapkę wichur niesie, róg huk po lesie, ostał ci się ino sznur, ostał ci się ino sznur.

Jego głos, łamiący się, chrypiący, pozostawał w dziwnym kontraście ze słowami, które wypowiadał, nikt zatem go nie słuchał. Młody człowiek, który siedział naprzeciwko, nasunął tylko mocniej kaptur na twarz. A człowiek z siatką westchnął głęboko i ciągnął dalej:

- I miał przyjaciela, Rydla. Pamiętam, bo też miałem kiedyś przyjaciela. Nazwali go Rzym, chociaż pił tylko piwo i palił papierosy. Ale mimo to nazwali go Rzym, taki pseudonim. Szmaciarz. I była też studentka – zwrócił się do młodej kobiety, która siedziała niedaleko. – Jej nadali pseudonim Muriel. Taka piękna jak pani, bardzo mi się podobała. Bardzo. Chodziliśmy razem na Skałkę – głos mu zadrżał. Studentka zmarszczyła nos i nie odpowiedziała. Udała, że zajmuje ją coś na zewnątrz. – Urodziła potem Rzymowi syna. W taką pogodę jak dziś wieźli ją szybko do szpitala na Kopernika. Szmaciarz.

Po lewej rozbłysły pierwsze światła, którymi o zmierzchu rozświetlano Wawel.

- O, tam lepiej by Wyspiańskiego pochowali - mamrotał dalej mężczyzna. – Anders, też porządny, też mógłby na Wawel. – Zamyślił się na chwilę, jakby coś w sobie tłumził. Widać było, że epoki tańczyły mu w głowie wiedeńskiego walca, o co w Krakowie nigdy nie jest trudno. Na białych murach Skałki jak w iluzjonie majaczyli mu

Wyspiański, Anders, Długosz i piękna Muriel. Poruszał przy tym szczękami, jakby przeżuwał oporną pestkę. Wreszcie wykrztusił: – Szmaciarz!

- Uwaga, tramwaje numer 18 i 19...

- Zamknij się, szmaciarzu. Myślisz, że robi na mnie wrażenie, że ty tak będziesz spokojnie mówił. Zawsze tak spokojnie mówią, ubecy jedni. Wtedy też tak do mnie mówili, spokojnie: ty, kwiatku, nie istniejesz. Ciebie, kwiatku, nie ma. Ty tu posiedzisz. Zatrzymany, tak, zatrzymany. To Rzym doniósł, potem się dowiedziałem. A piękna Muriel urodziła mu syna, więc pewnie był szczęśliwy. No więc: ciebie, kwiatku, nie ma, mówili. Nie ma. Bo nie ma.

Tramwaj wciąż zgrzytał jednostajnie.

- A teraz wariatów jak ja trzeba pilnować, żeby nie łazili samopas po ulicach – dodał po chwili właściciel siatki. Jedna z sąsiadek mężczyzny wstała pospiesznie i oddaliła się na drugi koniec wagonu. - Problem w tym, że wariaci zwykle mają rację – powiedział do jej pleców.

Zapadło milczenie. Z kabiny motorniczego nadal dochodziły komunikaty o utrudnieniach w ruchu, ale wariat z siatką przestał na nie reagować. Jego wzrok przykuła szaruga za szybą, widać było jednak, że nadal coś w sobie dusi. Jego usta poruszały się ciągle, wypowiadając słowa skargi, jakiejś historii sprzed lat, której nie dało się dosłyszeć. Czasami tylko dochodziło stamtąd słowo „szmaciarz”, „Muriel” lub

„Rzym”. Była to pewnie jedna z owych odwiecznych opowieści o zdradzonej przyjaźni i wiarołomnej miłości, wreszcie o bezwzględnych oprawcach, których uczynków nigdy nie rozliczono.

Tramwaj wtoczył się tymczasem na Starowiślną, otoczyły go z bliska kamienice, doskoczyły nieomal. Miasto skurczyło się nagle do rozmiarów Starego Miasta. Koła zgrzytały okropnie, jakby torowisko się skończyło i musiały teraz jechać po nagim betonie.

- Good bye. Au revoir – mężczyzna z siatką ocknął się w końcu i wstał. – Auf wiedersehen – pokłonił się studentowi, który siedział naprzeciwko nadal zatopiony w swoim kapturze.

- Nie znam niemieckiego – odparł tamten opryskliwie.

- Pan jest młody, pan się jeszcze zdąży nauczyć. Do widzenia.

Drzwi otworzyły się z łoskotem, bo tramwaj był stary, jeden z tych, które sprowadzono z Zachodu, żeby dogorywały na polskich ulicach. Mężczyzna zszedł po stromych schodach z trudem, ciągnąc za sobą swoją wielką siatkę. Pasażerowie, którzy siedzieli obok niego, spojrzeli na siebie z wyraźnym uczuciem ulgi.

- Tak jak mówiłam: a to Polska właśnie – powtórzyła wyniosła kobieta. Ktoś zachichotał. Zanim drzwi się zamknęły, odpowiedział im z zewnątrz podenerwowany głos:

- Szmaciarz.

Marta Kwaśnicka

Więcej tekstów na blogu autorki